№ 32. Kraków 8 Lutego. — Piątek. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesieczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.

Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 7 lutego.

W miesiącu grudniu z. r. kilkudziesięciu patryotów Morawskich założyło w Bernie towarzystwo pod nazwą *„Związek Narodowy ś. Cyryla i Metoda“* (Narodni Jednota sv. Cyrilla a Metouda), które sobie wytknęło za cel wpływać o ile możności na wykształcenie ludu morawskiego przez wydawnictwo dobrych dzieł, wspomaganie bibliotek, zbiorów naukowych i przyrodzonych. Aczkolwiek, zrażeni wielokrotnemi przykłady, za zwyczaj nie wiele sobie obiecujemy po czynnościach wszelkich towarzystw naukowych, których pochwały, protokóły i sprawozdania z prac, większe tworzą wolumina niżeli same ich prace — to przecież cieszymy się i ochoczo przyklaskujemy téj myśli, która skłoniła zacnych Morawian do połączenia się w jeden związek dla oświaty ludu. W sprawie tak ważnéj, dla któréj w całéj Słowiańszczyznie tak mało zrobiono i tak mało jest na tém polu robotników, wszelki zawiązek tego rodzaju musi być radosnem zjawiskiem, musi pociągnąć za sobą wszystkie nasze sympatye. Życzymy szczerze, aby szanowni założyciele Narodowéj Jedności licznych na swojéj drodze znaleźli pomocników, aby odezwa ich nie była głosem wołającego na puszczy; lecz przedewszystkiem życzymy im — wytrwałości i energii, bo za tém wszystko się znajdzie. Słyszymy często skargi naukowych i filantropijnych towarzystw na obojętność, z jaką miasto, prowincya lub naród na usiłowania ich spoglądają; prawie zawsze panowie ci na siebie wydają wyrok, bo dowodzą, że w ich gronie zagnieździła się otrętwiałość i zgnuśnienie, że oprócz szumnego celu w łonie ich nie ma nic, coby udziału i pomocy było warte.

Oto jest odezwa i statuta rzeczonego związku:

„Do przyjaciół morawskiego ludu! Pomyślność każdego narodu zawisła przedewszystkiem od stopnia jego oświaty, a ta od rozwoju i wykształcenia literatury potrzebom narodowym odpowiedniéj. Kto rozważy stan naszéj ojczyzny, temu nie będzie tajno, że rodakom naszym słowiańskim nie objawiły się dotąd bogate skarby literatury, z któréj płynie wszechstronna oświata. Aczkolwiek język i literatura czeska 50cio-letniem usiłowaniem wydobyła się z pierwotnego, blisko dwa wieki trwającego omdlenia — atoli Morawia nie była w stanie przynieść taką pomoc literaturze ojczystéj, jakiéj by życzyć i spodziewać się należało po dawniejszém historyczném stanowisku tego kraju. Mając więc ten wzgląd na uwadze, połączyła się pewna ilość patryotów, aby za wzorem i przykładem *Maticy czeskiéj*, już od r. 1830 istniejącéj, założyć związek, którego celem jest wpłynąć na ukształcenie ludu przez wydawanie dobrych dzieł, wspieranie bibliotek i zbiorów przyrodzonych i naukowych. Związek ten dekretem gubernatora z d. 10 listopada 1849 Nr. 8774 za związek niepolityczny uznany, ma jedynie humanitarne i naukowe dążności. Dla odznaczenia tego zamiaru, związek ozdobił się imieniem pierwszych i największych nauczycieli ludu Morawskiego, świętych jego apostołów Cyrylla i Metoda i niniejszém statuta swoje do publicznéj podaje wiadomości. Celu związku można dopiąć tylko najczynniejszym udziałem wszystkich kochających ojczyznę. Na nich tedy komitet związku wkłada cel wyrażony w statutach i cieszy się nadzieją, że ktokolwiek pomyślność ojczyzny naszéj wytknął sobie za cel, nie może obojętnie patrzeć na to, że ona tak za innemi w tyle pozostała. Komitet związku zaprasza tedy patryotów do przystąpienia do związku; każden dar ofiarowany na cel związku, będzie z wdzięcznością przyjęty, a imiona członków i dobroczyńców wraz z ich ofirą będą drukiem ogłoszone. Dochodami pieniężnemi rozporządza się w ten sposób: że przynajmniéj połowa utworzonych z tąd kapitałów, oddana będzie hipotekalnie na procent, a reszta wydana według przepisów związku.

Berno 19 grudnia 1849 r.

Komitet Związku narodowego ś. Cyryla i Metoda. *(Tu podpisy)*.

Statuta narodowego związku s. Cyrylla i Metoda.

I.

Narodni Jednota jestto związek naukowy i humanitarny. Celem jego jest wydawnictwo dzieł, wspieranie bibliotek, czytelni, zbiorów przyrodzonych i utworów sztuki. Związek wyłącza z siebie wszelką działalność polityczną i dla tego nie będzie się zajmował nauczaniem przedmiotem politycznych, a tém bardziéj wydawaniem gazet, broszur i dzieł treści politycznéj, ani nie przyczyni się w żaden sposób do rozpowszechniania takowych pism.

II.

O członkach związku i ich obowiązkach.

Członkami związku są:
a) Założyciele, *b)* członkowie czynni, *c)* pomocni.
a) Założycielem jest ten, który 100 złr. na jeden raz złoży, albo w 10 latach rocznie najmniéj po 10 złr.
b) Czynnym członkiem jest, kto 100 złr. złoży, w 20 latach rocznie po 5 złr.
c) członkiem pomocnym jest ten, kto rocznie daje po 2 złr..

Moralne osoby naprzykład biblioteki będą przyjęte, jeżeli 100 złr. na raz lub po 5 złr. rocznie składać będą.

d) Członkiem związku może być także każdy dla zasług swoich przez komitet za takiego uznany.

Przestaje być członkiem, *a)* kto dobrowolnie występuje, *b)* kto w pół roku po naznaczonym czasie podatku swego nie złoży, *c)* kto większością głównego zogromadzenia zostanie wyłączony.

III.

Jakie są prawa członków.

1) Każden członek związku ma prawo, mieć udział w zgromadzeniach powszechnych, czynić wnioski i głosować.
2) Założyciele i członkowie czynni otrzymują dzieła wydawane kosztem związku, członkowie zaś pomocni za cenę niższą, którą komitet wyznacza.

IV.

Zarząd Związku.

Dla administracyi związku wybierają członkowie z założycieli i członków czynnych, mieszkających w Morawii komitet, który z pośrod siebie wyznaczy wydział naczelny złożony ze starosty, podstarosty, kasyera i dwóch sekretarzy. — Komitet składa się z 40 członków, z których 20 ma mieszkać w Bernie.

Komitet ma prawo zarządzać i wydawać uchwały jeżeli najmniej 10 członków się zbierze — mianuje członków — prowadzi i składa warunki i zwołuje powszechne Zgromadzenie związku co pół roku. — Wstęp na obrady związku, każdemu jest dozwolony.

V.

Z czego Związek zaspokaja swoje nakłady.

1) Z podatku członków.
2) Z dobrowolnych wniosków pieniężnych, jako też innych darów, jakoto: książek, mapp, obrazów, przedmiotów historyi naturalnéj i wszelkie wnioski będą publicznie ogłoszone.
3) Z dochodów związku.

VI.

Statuta te będą mogły być odmienione na powszechném Zgromadzeniu, jeżeli $^{2}/_{3}$ części obecnych na to zezwolą. Komitet ma być co pół roku obierany. — Berno 3go października 1849 r.

NB. Dziennik *Morawskie Nowiny* przyjmuje ogłoszenia dotyczące związku.

Kraków 7 lutego. Odbieramy dzisiaj z Bochni z d. 5 lutego korrespondencyą, która chociaż nie podaje nowych szczegółów, wszakże uzupełnia umieszczone wczoraj wiadomości.

(Koresp.) Wczoraj z rana spostrzeżono w tutejszych salinarnych kopalniach, nadzwyczajny wypadek: gdy się do dnia o 5 godzinie górniki do robót oznaczonych podziemnych po drabinach poschodzili i zaczęto beczkową sól na górę *Campi* wyciągać, okazał się z dolnéj kondygnacyi na 112 sążni głębokości, tak nagle dławiący i przeraźliwém węglanym gazem zarażający dym, że górnicy daléj ku temu otworowi idący, natychmiast poupadali, a drudzy jeszcze nie doszedłszy na miejsce przeznaczone, powracali nazad do góry po drabinach.

Natychmiast rozszerzył się dym przez pociąg nazwany *Campi* i dotychczas grubym kłębem wychodzi. Najprzód rozporządził tutejszy górniczy konsyliarz p. Karczwiński środki do wyratowania górników, i wyciągano ich za pomocą liny na slongach trzema szachtami równocześnie w Regis, Sutorys i Florys, i trzeźwiono omdlałych górników puszczaniem krwi i innemi środkami, tak dalece że tylko jednego z kopalni umarłego górnika wyciągnięto, a drugi na wierzchu życie skończył, Wielu jeszcze chorych leży, pomimo że ich do 500 natenczas w kopalniach było, i na wierzch wśród niebezpieczeństwa wyciągnięto.

Ponieważ jeszcze ciągle się dymi z polnéj góry nazwanéj *Campi*, a dociec niemożna powodów ognia, czyli to podstęplowania czy też schody lub inne materyały się palą; tedy odcięto komunikacyę między staremi i nowemi góry na dole i zamurowano wszelkie otwory podziemne od Campi do Florys prowadzące, i w ten moment właśnie zawarto i zalepiono jéłem powierzchnię szachtu Campi, ażeby w ten sposób ogień wewnętrzny udusić.

Tarnów 5 lutego. (Koresp.) Dnia 3 b. m. odbył się u nas bal na korzyść sierot w zakładzie, pod opieką zacnych niektórych Dam zostających, za których staraniem do kassy zakładowéj około 100 złr. m. k. wpłynęło. Obywatele ziemscy, skorzy zazwyczaj do podania ręki pomocnéj uciśnionym, nie licznie byli na tym balu zgromadzeni, jednakże wystąpili świetnie, modnie i strojno; albowiem ogółem jak w roku 1848 kontusze, żupany i pasy złote na plac widowni wywoływali, tak dziś nawet czamarkę potępiając, wszyscy we frakach wystąpili. Za co im dzięki składamy, bo i my miastowi, chociaż przy zgonie tegorocznego karnawału, za ich przykładem fraki nasze więzione, na wierzch wydobędziemy. O tempora o mores!

A **Lwów** 3 lutego. (Koresp.) Dowiadujemy sią z wiarogodnych źródeł, że pogłoski o bliskiem ogłoszeniu konstytucyi dla Galicyi nie są prawdziwemi, owszem takowego ogłoszenia nie można się pierwéj jak w sierpniu spodziewać. Opóźnienia tego przyczyną ma być niepewność ministerstwa względem podziału Galicyi na kraje koronne, czyli raczéj określenia granic tychże krajów koronnych. Słychać, że tutejsze gubernium zapytane przez ministerstwo o zdanie względem zaokrąglenia Galicyi cząstkami Węgier w okolicy Nowego Targu, tam gdzie klinem Galicya do Węgier wchodzi, oświadczyło się przecząco; jednakże dotąd sprawa ta zaokrąglenia nie jest jeszcze rozstrzygnioną.

Karnawał tego roku bardzo wesoły, jak gdyby sobie wynagrodzić chciano za przeszłe dwa karnawały; przepełnione bywają publiczne bale, reduty i mnóstwo zabaw domowych.

Starostwo Grodzkie i sąd kryminalny tutejszy w sprawie X. Górskiego, z taką energią i z takim pośpiechem postąpiły, że w ciągu sześciu dni złoczyńców wyśledzono i schwytano, i rzeczy skradzione odebrano. Zaraz po odebranéj wiadomości o popełnionéj kradzieży, Starostwo Grodzkie nakazało swoim agentom baczne mieć oko na wszystkich znanych rzezimieszków i złodziejów w mieście, których w ciągłéj trzyma ewidencyi. Pokazało się, że pewien Rakowski, wysłużony żołnierz od pułku Sywkowicz, już po trzykroć o kradzież śledzony, nagle znikł z miasta. Śledzono każdego kroku jego w ostatnich dniach pobytu, od chwili popełnionéj kradzieży, i dowiedziano się wkrótce, że zmieniał w szynku trzech-procentowe assygnaty kassowe i takiemi także zapłacił za futro, kupione w sklepie. Szczęściem X. Górski posiadał spis seryj i numerów skradzionych mu assygnatów; a gdy z porównania tychże z wydanemi przez Rakowskiego assygnatami tożsamość ich się wykazała, odkryto niewątpliwy ślad jednego ze zbrodniarzów. Wysłano natychmiast sztafety z opisaniem osoby jego do wszystkich urzędów leżących na drodze do Brodów, w tym bowiem kierunku Rakowski miasto opuścił; oprócz tego posłano za nim urzędnika ze Starostwa z rozkazem schwytania go, gdziekolwiek napotka. Dogonił go na saméj granicy rossyjskiéj i ujął właśnie w téj chwili, gdy ten siadał na bryczkę aby się udać za granicę. Tymczasem przystąpiono w sądzie kryminalnym do badania służącego X. Górskiego, w celu odebrania istoty czynu; a gdy zeznania świadków wykryły, że częste miewał schadzki z Rakowskim po szynkach, czemu on przeczył, i gdy daléj się okazało, że chustka którą miał usta zawiązane, była jego własnością, powstało podejrzenie, że on sam w téj kradzieży miał udział. Kiedy więc sędzia kryminalny, prowadzący śledztwo, w jego obecności wyznaczył komissyą, do przetrząśnienia rzeczy jego w pomieszkaniu X. Górskiego, i równocześnie rewizyą na osobie jego uczynić rozkazał, służący, dotąd z wielką obojętnością i zimną krwią na wszystkie pytania sędziego odpowiadający, zmieszał się, pobladł i wyznał wszystko. Wyciągając z kieszeni jeden za drugim woreczki z dukatami, talarami i cwancygierami, opowiedział, że się zniósł z Rakowskim, że sam mu poddał sposoność i wyznaczył czas do kradzieży, nakoniec że sobie sam usta chustką zawiązał i nogi rzemieniem skrępował. W jego kufrze i sienniku znaleziono skradzione srebra i inne kosztowności. Najpocieszniejsze w téj sprawie jest to, że jeden złodziéj drugiego oszukał, służący bowiem jeszcze przed przybyciem Rakowskiego monetę brzęczącą i srebra był uprzątnął, a ten zabrawszy banknoty, assygnaty i resztę, nie podzielił się z nim, jak był obiecał.

Wiedeń 4 lutego. (K.) Wczoraj o godzinie 9½ zrana trzy wystrzały z dział dały mieszkańcom Wiednia hasło, że kry Dunaju

poruszać się zaczęły; o godzinie 12 powtórne sygnały zwiastowały niebezpieczeństwo, które w saméj rzeczy o godzinie 4 nastąpiło. Wody Dunaju o tym czasie zalały przedmieścia Erdberg, Weissgärber, na Leopoldstadzie ulice: grosse i kleine Schiffgasse, grosse i kleine Ankergasse. Donaustrasse, an der Donau, Fischergasse, Czerningasse. W nocy wody jeszcze bardziéj zbierały, kry utkwiły na prawym brzegu Franzensbrücke i nurtom jeden tylko przechód pod tym mostem zostawiły; woda nisko położone ulice samego miasta zalała, najwięcéj powodzią dotknięte były i jeszcze są w mieście ulice: Adlergasse, Rothenthurmthorgasse, Hafnersteig, Fischmarkt i Salzgries. Współcześnie wystąpiły też wody na Leopoldstadzie i szybkim biegiem zalały Jägerzeile, Praterstrasse, Grosse Hafnergasse, Fuhrmannstrasse. Taborstrasse, Sperlgasse, Herrngasse, teraz coraz więcéj występują — całe Leopoldstadt przedstawia obraz szerokiego jeziora. Komunikacya utrzymana bywa za pomocą łodzi a w innych mniéj zalanych ulicach za pomocą rusztowań wystawionych wzdłuż ulicy. Szkody przez wodę porobione od wczorajszego do dzisiejszego dnia są niezmierne. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem, kiedy niebezpieczeństwo coraz groźniejszém się stawało, N. Pan odwiedził Leopoldstadt w towarzystwie adjutantów, przed nim kamerdyner niósł zapaloną pochodnię, pieszo dość daleko uszedł w Taborstrasse; ale pierwéj rozkazano wszystkie okna w téj ulicy oświecać. Osobliwy widok przedstawia nadzwyczajny ruch ludzi w zalanych ulicach Leopoldstadu i tysiące ciekawych widzów na basztach, z których ogromny Dunaj daleko i szeroko widzieć się daje.

Godz. 4. Wody wzmagają się; prawie wszystkie dotąd przez wodę nietknięte ulice Leopoldstadu, teraz już uległy powodzi; nurty sięgają w niektórych ulicach aż do okien. Dotąd niebyło żadnego nieszczęśliwego wypadku; działa znowu dają sygnały, że niebezpieczeństwo powiększa się.

— Organizacya polityczna Galicyi 1 lutego zpod prasy już wyszła i w tych dniach ogłoszoną będzie. Jakem w ostatniéj kores. nadmienił, podział Galicyi na 3 części z miastami Lwów, Tarnów i Kraków nie potwierdza się dotąd.

Urządzenie żandarmeryi z wielką gorliwością postępuje: 3 pułki przeznaczone na Węgry i Siedmiogród wkrótce będą umontowane, a dla innych prowincyj organizacya niezwłocznie nastąpi. Do żandarmeryi najwięcéj przyjmują się wysłużeni, ale zdolni jeszcze żołnierze; nie mała część ochotników wiedeńskich niedawno z Włoch tutaj przybyłych i rozwiązanych oświadczyła się z chęcią wstąpienia w służbę żandarmeryi — wpisano ją w listy werbunkowe i kosztem rządu do dawnego pobytu odesłano. Korzyści téj instytucyi są już teraz nawet widoczne na Węgrach, gdyż od czasu jéj zaprowadzenia rabunki i zabójstwa na traktach pierwéj tak częste, dzisiaj w znacznéj części całkiem ustały.

Wiedeń 5 lutego. Z umieszczonego w dzisiejszéj Gazecie wiedeńskiéj raportu ministra skarbu, o wypadku subskrypcyi na 4½ procentową pożyczkę, okazuje się, że ogólna summa podpisanych w Austryi offert wynosi 67,403,800 zr., za granicą: 3,814,800 złr. czyli razem 71,218,600. W prowincyi Austryi (z Wiedniem) podpisano 56 milionów, w Czechach 5 milionów, w Styryi, Nadbrzeżu, Morawie i Szlązku przeszło po 1 milionie, w Galicyi z Krakowem 586,600, w Lombardyi 20,000. Z zagranicznych domów handlowych, Hope et comp. w Amsterdamie ofiarował 2,456,000 zr., Rothschild w Frankfurcie 1,124,100. Z krajowych, dom Lämel w Pradze ofiarował 1 mil. 500,000 zr., w Wiedniu: Rothschild 5,140,000; Sina 5,000,009; Arnstein i Eskeles 3,000,000; Stametz Mayer 2,740,000; Schaup 2,300,000; Löwenthal 1,350,000; Wertheim 1,075,009; Tedesco 900,000 złotych reńskich.

— *(Z Węgier).* Nowy dziennik peszteński *„Morgenblatt“* zawiera następne data o losie niektórych węgierskich znakomitości z epoki rewolucyjnéj: hrab. Władysław Bathiany, który służył w armii węgierskiéj, potem wzięty został na prostego żołnierza do cęs. wojska, jest teraz porucznikiem w pułku szwoleżerów Kressa; baron Podmanitski jest prostym żołnierzem w pułku Prohaska, hr. Gustaw Bathiany kapralem u huzarów, hr. Stefan Esterhazy szeregowcem w huzarach hanowerskich. Znany z podróży swoich z księciem Lichnowskim, hr. Aleksander Teleky, niedawno w Aradzie wypuszczony został na wolność. Toż samo i hr. Grzegorz Bethlen, który był sztabsoficerem w armii węgierskiéj. Jan Farkas, adwokat, a po rewolucyi marcowéj sekretarz Szemerego, w tych dniach aresztowany został w Biharskiem żupaństwie. Hr. Józef Bethlen i baron Liptay służą jako prości żołnierze. Były węgierski minister oświecenia Horwat, biskup Csanadzki bawi obecnie w Paryżu, i pisze historyą kościoła katolickiego w Węgrzech dla dziennika *„Moniteur Catholique“* będącego urzędowym organem arcybiskupa paryzkiego. Arcybiskup bardzo uprzejmie przyjął X. Horwat, który teraz co niedziela mszą odprawia w kościele S. Magdaleny.— Mówią, że już w tych dniach mają zapaść wyroki na trzech deputowanych węgierskich, w Peszcie więzionych: Nyarego, Murgu i Iranyego.

— Liczba honwedów wcielonych do dziś dnia w szeregi austryackiego wojska dochodzi 70,000.

— Urzędnicy pocztowi w Węgrzech otrzymali niedawno rozkaz, aby listy osób nawet najwięcéj skompromitowanych bezzwłocznie doręczali adresatom.

(Wiadomości bieżące.) Od dziś południa wody Dunaju ustąpiły z przedmieść, które przez cały dzień wczorajszy były zalane. Most kolei żelaznéj na głównym ramieniu rzeki został uszkodzonym, i z tego powodu podróżni muszą go pieszo przebywać. Mowią, że na Simeringskiem błoniu sześcioro ludzi utraciło życie w nurtach Dunaju.

— Pragski dziennik *Union* donosi, że redaktor Narodnich Novin Hawliczek, przyzwany został przed sąd wojenny.—Na przedstawienie pragskiego magistratu, żądające uznania go za organ reprentacyjny miasta w rzeczach politycznych, tamtejszy namiestnik odpowiedział odmownie.

— Dziennik *Osservatore Dalmatino*, zaprzecza stanowczo wszystkim wieściom o powstaniu w Montenegro. Co się zaś tycze mieszkańców Cattaro, ci mieli oświadczyć jenerałowi Mamula, że gotowi są oddać życie za swojego cesarza, ale nic więcéj, bo nic więcéj nieposiadają; tymczasem obarczają ich podatkami, których płacić nie są w stanie.

Wiedeń 6 lutego. Dzisiejsze dzienniki nic niezawierają ważnego, prócz depeszy telegraficznéj z Tryestu, donoszącéj o przybyciu tamże na statku parowym „Europa“ ministrów greckich pp. Zografos i Trikupis. Pierwszy udaje się w charakterze nadzwyczajnego posła do Petersburga, drugi do Paryża i Londynu. Zajście z Anglią coraz groźniejszą przybiera postać. Gubernator Syry odebrał już urzędową wiadomość od angielskiego konsulatu, że od d. 30 stycznia statki greckie niebędą mogły z tego portu wypływać, dopóki Grecya nieuczyni zadość żądaniom W. Brytanii. W greckiéj ludności wielkie panuje wzburzerzenie.

NIEMCY.

Berlin 5 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby 2éj jedynastu deputowanych polskich złożyło mandat poselski, podając za przyczynę, że niemogą składać przysięgi na konstytucyą, która prawom ich prowincyi, wcieleniem do Niemiec ubliża; deputowani ci są: Cieszkowski, Janiszewski, Grabowski, Palacz, Tomaszewski i inni. Następnie z porządku dziennego przystąpiono do dalszych obrad nad podatkiem konsumpcyjnym i dochodowym. Sprawozdawca Camphausen przypomina, że mniejszość komisyi uznała za potrzebne (przynajmniéj) zmianę pogłównego. Ucisk wywołany podatkiem konsumpcyjnym nakłonił rząd, iż od wielu lat przemyśliwał nad reformą systematu podatkowego. Niemożna stanowczo ani o podatku konsumpcyjnym, ani dochodowym źle lub dobrze wyrokować. Najważniejszym i najbardziéj uzasadnionym zarzutem przeciw podatkowi konsumpcyjnemu, jest ten, że uciska klasę uboższą. W Paryżu przekonano się z doświadczenia, że zniesienie tego podatku niezmniejszyło ceny mięsa. Utrzymywano daléj, że rzeźnicy sami tylko odniosą korzyść ze zniesienia tego podatku, ale przeciwko temu mówi oczywiście wolne współzawodnictwo. Co się tyczy stanowiska gmin w razie usunięcia podatku konsumpcyjnego, rząd przygotował już potrzebne projekta, i ma zamiar jak najśpieszniéj sprawę tę załatwić. Wszakże i podatek dochodowy uległ ciężkim zarzutom; wpływ jego ma być jeszcze bardziéj demoralizujący, i to nietylko w klasach bogatszych, które będą chciały dochody swoje udać mniejszemi, ale i w klasach uboższych które całkiem od podatku usunąć się zechcą. Przykład Anglii naucza nas dostatecznie; w roku 1822, zaprowadzono ten podatek na lat 3, daléj przedłużono na lat 5, a dzisiaj nikt o jego zniesieniu tam nie myśli.

Wniesiono kilka poprawek: Klässena, który żąda aby w miastach ludniejszych nad 20,000, wolno było reprezentantom gminy zatrzymać podatek konsumpcyjny, ale wielkość jego ma być ograniczona. — Deputowany Wernich żąda, aby wszystkim gminom wolno było znieść lub zatrzymać podatek konsumpcyjny i pogłówne. Następują rozprawy, czyli Izba ma nad paragrafami pojedyńczo się zastanawiać, czy też uznać dyskusyą za wyczerpaną. Zgromadzenie orzeka ostatnie; następuje rozprawa nad poprawką Pochhamera, która brzmi: „Ma być zaprowadzony nowy podatek pogłówny; gminom obowiązanym do płacenia podatku konsumpcyjnego ma być pozostawiona wolność zachowania go lub zaprowadzenia pogłównego“. Przystąpiono do głosowania, rzeczona poprawka odrzucona większością 164 głosów przeciw 132, a przyjęte większością 250 przeciw 41 §§. 1szy i 2gi projektu rządowego, który w miejsce dotychczasowego podatku konsumpcyjnego i pogłównego, zaprowadza podatek dochodowy na wszystkich mieszkańców, których dochód przenosi rocznie 1000 talarów, a zaś nowe pogłówne na tych, których dochód summy powyższéj niedochodzi.

— Jutrzejsza uroczystość zajmuje umysły wszystkich. Po kościołach odbędzie się uroczyste nabożeństwo. Naczelników okręgowych wezwano, ażeby w kościołach wystąpili w stroju urzędowym, z srébrnemi na piersiach łańcuchami. Magistrat poczynił także pewne przygotowania, i nakazał oświecić oba miejskie ratusze; postanowiono wyprawić bankiet publiczny dla ubogich. Ministeryum chciało nakłonić króla do ogłoszenia w dniu jutrzejszym ogólnéj amnestyi, ale król podobno się na to niezgodził. Duchowieństwo katolickie pod sterem księcia biskupa Wrocławskiego, ma jutro z wielką uroczystością odprawić summę w kościele św. Jadwigi. W obec takiego zajęcia, żadna sprawa nieobudza interesu, nawet angielsko-grecka, otwarcie parlamentu w Londynie i rozpuszczona dzisiaj wieść o nowéj w Paryżu rewolucyi.

— Proces wytoczony przeciwko deputowanym, którzy uchwalili akt odmówienia podatków, zwraca mniejszą już dzisiaj uwagę; wszelako wielka liczba obecnych deputowanych w sprawę tę zawikłanych, jest powodem do życzenia, aby go ukończyć jak najprędzéj i to aktem ułaskawienia.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 2 lutego. (K). Nie donosiłem wam o losie jaki spotkał propozycye królewskie w Izbie 1éj Berlińskiéj; był bowiem zupełnie podobny do wypadku z głosowania w Izbie 2éj. Prócz artykułu o fideikomisach, wszystkie inne przyjęte zostały. Zaledwie jednak wyszli deputowani nasi z jednego tak przykrego i trudnego, aliści zaraz czekało ich drugie; które ze względu na stanowisko prowincyonalne, nierównie większéj jest wagi. Nowa przesyłka (message) królewska z 31go stycznia zawiadomiła obie Izby, iż przysięga na konstytucyą wykonaną być ma 6go tego miesiąca o godzinie 11éj z rana. Król zaprzysięże konstytucyą zawarowawszy sobie tylko prawo o fideikomisach. Telegraficzna sztafeta, jak mówią, wysłaną została po Księcia Pruskiego. Jakież stanowisko wypada zająć deputowanym poznańskim, czyli mająż poprzysiądz konstytucyą, czy złożyć mandaty? That is the question.

Jakkolwiek jest rzeczą pewną, że warunkowych mandatów trudno przypuścić, to wszakże jest pewną, że komitenci, zarówno jak przyjmujący, mieli za cel jedyny, zagwarantowanie narodowości i praw W. Księstwa w konstytucyi. Czyliż po kolejach, jakie cel ten doświadczył na posiedzeniach z dni 2go października, 17 i 18 grudnia r. p. została się w konstytucyi jakakolwiek iskierka nadziei dla tejże narodowości? czyli po zaprzeczeniu praw traktatem Wiedeńskim i patentem okupacyjnym zagwarantowanych, mogą sobie deputowani jakiekolwiek w tym względzie robić illuzye? czyliż, i to największa, po raporcie komisyi do rozbioru ministeryalnych Vorlagów W. Ks. Poznańskiego się dotyczących, pozostaje co innego jak protestacya?

Raport ten istotnie ciekawy, tak w historycznéj jak politycznéj części. Poczyna od traktatu Tylżyckiego i dowodzi, że żadnego niemamy prawa. Przystaje na przyłączenie całego Księstwa do Niemiec, ale podzielonego pierwéj i wcielonego do trzech graniczących prowincyi. Temi dniami podany zostanie do Izby.

Zdawałoby się więc bardzo prostą i wytkniętą dla deputowanych drogą, złożenie mandatów i odwołanie się do kraju, aby ten nowemi zadecydował wyborami, lub wstrzymaniem się od tychże, czyli chce lub nie przystąpić dobrowolnie do konstytucyi, ktora żadnéj wzmianki o najświętszych jego nieczyni prawach. Ale zważywszy z drugiéj strony, że wystąpienie z Izby nastąpić musi w tym razie przed dyskusyą ostateczną o interesie najważniejszym kraju, bo nie już o kwestyi przyłączenia, ale o kwestyi rozszarpania i decentralizacyi, że więc naturalnie sprawa polska bez żadnego zostanie obrońcy; że złość partyi liberalnéj z tém większą wystąpi zaciekłością, im więcéj wre w niéj chęć zemszczenia się nad Polakami, za wstrzymanie się od głosowania w kwestyi o parostwie; że z drugiéj strony nawet w przypuszczeniu, że korona i ministerstwo przekonane właśnie tém wstrzymaniem się o lojalności frakcyi polskiéj, chociażby nawet miało dobre chęci w braku protestacyi parlamentarnéj wystąpić z niemi nie będą mogły, — zważywszy te powody nader ważne i pomniejsze, które na równéj kłaść niemożna szali, jakoto prawdopodobna strata miejsc i urzędników polskich, jakich jedynie w Księstwie posiadamy, a którzy w deputacyi się znajdują itp., przyznajemy, że pojmujemy, jak ciężarne odpowiedzialnością i trudnością działania jest stanowisko deputowanych naszych.

Nieprzesadzając wcale kwestyi, którą niezawodnie frakcya polska ze zwykłą sobie sumiennością i taktem politycznym rozwiąże, myślelibyśmy, iż jedynym sposobem pogodzenia téj przysięgi z interesem narodowości, byłoby jawne oświadczenie korony, nie ministerstwa, że konstytucya lubo nie mówi nic o prawach W. Ks. Poznańskiemu należnych, nic wcale niezaprzecza — i że te prawa jakie są raz zagwarantowane przez koronę pruską Księstwu, jako prowincyi w obrębie swoim nietykalnéj, przyznanemi zostają. Oświadczenie takie, wiemy jak jest do otrzymania trudne; wszelako niewydaje nam się aby było niepodobném. Zostawiłoby koronę pruską zupełnie w tych samych prawach, jakie miała od roku 15go. Deputowanym polskim pozwoliłoby złożyć przysięgę w całéj sumienia godności, — Izbom zaś pokazałoby prawdziwy zakres ich kompetencyi.

W razie zaś złożenia mandatu, spodziewamy się, frakcya w podanéj protestacyi, takiéj użyje formy, która usunie wszelkie fałszywe tego kroku tłomaczenie. Będzie to bowiem jedynie odwołaniem się do woli kraju, nie zaś wcale uchylaniem od praw krajowych, lub też nieuznaniem praw należących się królowi Pruskiemu, któremu W. Ks. Poznańskie, jako prowincya dawnéj Polski, traktatem z roku 15go oddaną została.

Pisałem wam, że postanowionem zostało wysłanie jednego deputowanego polskiego do Erfurtu. Powiat Kościański wybrał na takiego hr. Tytusa Działyńskiego. Wiadomo wam, że powiat ten leży w części już do Niemiec przyłączonéj, przeto protestacya zaniesiona przez p. Działyńskiego, jeżeli sejm Erfurtski mieć będzie miejsce, bo któż dziś za to zaręczyć potrafi, więcéj jeszcze nabierze ztąd wagi. Rząd pruski, jak mówią, zadziwiony jest bardzo, że Niemcy w Księstwie Poznańskiém w ogólności od wyborów się wstrzymali. Byłyżby to ciągle te biórokracyi manigancye, które przemawiały przez usta jednego Niemca deputowanego z Poznania, który widząc, że Polacy wstrzymują się od głosowania w kwestyi dziedzicznéj Izby parów, rzekł do jednego z nich: „Moi panowie, wszakże wam wcale nie idzie o ustalenie monarchii pruskiéj, czemuż się wstrzymujecie od głosowania? Wołajcie affirmative! a pewnie cała machina rządowa się przewróci.

LISTY
z Ameryki północnéj.
III.

Saint-Louis 12 sierpnia.

(Ciąg dalszy.— Zob. Ner 30.)

„To mi wszystko jedno. Widzisz ten szpicrut i dwa pistolety—one ci dowiodą, że twoje imie i twoja figura nie obchodzi mnie wcale. Wychodź ze stajni.

Gruby sędzia oburknął się i wyjął fajkę z ust.

„Ja jestem sędzia Peters, rzekł, i będziesz musiał rozmówić się zemną.“

W téj chwili wszedł do stajni mulat Antiochus (to było jego nazwisko) jenerał-garson, commis kawiarniany i śmiejąc się rzekł do mnie:

„Skropnij no pan sędziego, tu się nigdy nie obejdzie bez tego napomnienia, on go słucha przynajmniéj co drugi dzień.“

Wsunąłem w rękę Antiochowi dollara i pogroziłem sędziemu, który roztropnie się wymknął. Mulat rzekł do mnie:

„Co pana skusiło zwiedzać te kraje. Miejże się na ostrożności. Ostrzegam pana, że na niego czatują, bo jego koń i worek podróżny zwróciły uwagę szanownych naszych gości. Pan wiesz gdzie jesteś. więc jeźli mnie wierzysz, zmykaj czem prędzéj. Tutaj tyle stoją o życie człowieka co o muchę, a tyle jest sędziów, że sprawiedliwości niema nigdy.“

Wsunąłem mu drugiego dollara i osiodławszy czém prędzéj konia, prosiłem Antiocha, aby mi wskazał drogę do jednego Hiszpana don Jose Morella, do którego miałem list rekomendacyjny. Hiszpan mieszkał w willi o dwa strzały za miastem, Antiochus objaśnił mnie dokładnie i pojechałem.

Kiedym przejeżdzał Galveston uderzył mnie wrzaskliwy zgiełk, napełniający całe miasto; słychać było tylko same kłótnie, zwady, sprzeczki, wrzaski, krzyki i przekleństwa. Wkrótce przyjechałem do do bramy hiszpana i ujrzałem go siedzącego na balkonie z cygarem w ustach i ogromnym kapeluszu słomianym na głowie. Zeszedł, przyjął mnie jak tylko można najgrzeczniéj, a uprzejmością, życzliwością i najserdeczniejszą gościnnością zmazał w umyśle przykre wspomnienia, nudy i trwogę, od których trudno się uchronić podróżującemu w Texas.

„Chcesz pan więc, rzekł on do mnie, przejechać Sawanny i wrócić do Wisconsin rzeką Czerwoną i s. Antoniego z Bekaru i s. Louis. Ależ przez Boga, *caballero*, to niebezpieczna wyprawa. Może nie wiesz pan o tém, że na naszych łąkach tak polują na ludzi, jak gdzieindziéj na zwierzęta w borach.

„Lubię niebezpieczeństwa.

„Będziesz pan ich miał do syta, stokroć szczęśliwy, jeźli się im wymkniesz. Patrzaj, widzisz tego łotra co krąży koło domu; poznał pańskiego konia i zanotował sobie drogę, którą jedziesz Ile lasów tyle napotkasz zasadzek.“

„Będziemy się bronili.

„Naprzód trzeba wprowadzić konia, a pan z kilka dni, jeźli mi ufasz musisz pozostać dla pokrzepienia się. Następnie pomyślimy o jakiéj eskorcie, a chciéj wierzyć, że prędzéj można wziąść krajowców dzikich, niżeli Texyanów. Indyanie szczególniéj też Komanchi mają słuch niezmiernie bystry, poświęcą się tobie ciałem i duszą za strzelbę myśliwską lub worek prochu. Już co do wojny, utarczek, zasadzek są nieporównani. Zresztą obaczysz Pan.“

Usłuchałem rady Don Jose Morella, u którego przepędziłem cały tydzień bardzo przyjemnie, i z jego pomocą dostałem się bez niebezpieczeństwa, a co większa bez wystrzału, do miasteczka Nacoydoches.

Jest jeszcze nie wiele miast Ameryki, które się nie wyrzekły pierwotnego nazwiska. Nazwiska te, aczkolwiek twarde i częstokroć barbarzyńskie, więcéj mają cechy i przynajmniéj dla mnie brzmią stósowniéj, aniżeli owe Kartaginy bękarcie, Rzymy kontrabandowane, Neapole i Persepole składające się z kilku chałup drewnianych, sterczących samotnie na na ogromnéj pustyni. Nacoydoches liczy się do rzędu tych mieścin; za czasów hiszpańskich było to wesołe, roskoszne, prawdziwie wiejskie miasteczko, osłonione zieloném drzewem, zaludnione kreolami, dzikiemi i potomkami zdobywców Mexyku. Ale z tego błogiego stanu nie zostało nawet śladu. Za zbliżeniem się usłyszałem krzyki pijaków, kłócących się po szynkach. Ulice brudne, domy zapadłe i spustoszałe, na twarzach mieszkańców jakiś wyraz próżniaczéj ironii i zobojętnienia, dowiodły mi jasno, że wcielenie Texas do Stanów Zjednoczonych, nieuszczęśliwiło wcale téj ludności, niegdyś tak wesołéj i zadowolnionéj.

Nie obeszło się bez zamieszania w chwili przybycia naszego do austeryi pod *Czerwonem Orłem*. Don Jose Morella polecił mnie gospodarzowi. Byłto prawdziwy Hiszpan z rasy oberżystów Cerwantesa; twarz uczciwa, cera rumiana i spalona, w rysach przebijał dowcip i przebiegłość, dobry humor i rozstropność. „Witajcie, witajcie, zawołał, kogo mi tylko Don Jose poleci, ten już mi przyjacielem. A długoż myślicie u mnie pozostać?“

„Nie, odrzekłem, trudno tu być bezpiecznym. Jeszcze dziś wieczor jedziemy do Saint-Louis, być może, że trzeba będzie spotkać się kilka razy z włóczęgami, ale się stanie jak Bóg da.

„Na nieszczęście masz pan racyą, poważnie odpowiedział mi Hiszpan. Niech cię Bóg ma w swojéj opiece. Podróżny worek w tych okolicach, to najmilsza gratka dla naszych myśliwych, między nami mówiąc, *senor caballero*, czatują na ciebie. Ż dziesięciu się już dopytywało którędyś pojechał, widać, że dolary i dublony pańskie i piękny konik zwróciły uwagę wszystkich tych łotrów. Czy znasz pan sędziego Petersa?

„Poznajomiliśmy się szpicrutem, kiedy mi chciał ukraść konia.

„Otóż więc, czytaj pan ten list, który mnie doszedł w téj chwili od jednego z mych emissaryuszów, człowieka uczciwego, a dla mnie bardzo uczynnego. Jesteśmy tutaj ciągle w wojnie. Same podstępy, zasadzki, włóczęgi, rozboje, a nierzadko i morderstwa. Raz Indyanie, drugi raz Texyanie zbierają się w bandy i przychodzą nas łupić po miastach i wsiach. — Muszę więc zewsząd szukać języka, aby się dowiedzieć o niebezpieczeństwach, które mi grożą i spiskach tych mniemanych jenerałów i mniemanych sędziów, przez których kraj ten przeklęty jest zamieszkały. Mój emisaryusz jestto dawny rzemieślnik francuzki, charakteru nieposzlakowanego i rzadkiego dowcipu. Posełam go zwyczajnie dla wywiedzenia się, a przestrogi jego są zawsze bardzo trafne. Czytaj pan.

Oddał mi więc list następny, który z tém większą czytałem ciekawością, ile że o mnie była mowa.

„Jenerał Peters zarekrutował dwudziestu jenerałów swojéj próbki i niezawodnie przenocuje u pana. Szuka on tropu pewnego kapitana T***, który jak się zdaje, ma pieniądze, a przejeżdżając stepy szczęściem czy też zręcznością, uniknął dwóch czy trzech zasadzek. Ostrzeż więc pan podróżnego, któryby mógł zbić z tropu Petersa, obierając inną drogą.“

„Dobrze radzi, zawołał Hiszpan, którego jowijalność i ton rubaszny bawiły mnie wielce. Ale trafiła kosa na kamień, chciéj mi pan wierzyć. Idź pan do sali, rozpowiadaj niby cichaczem, że wracasz do Galvestonu, ządysponuj, aby wszystko było gotowe do twojego wyjazdu nazajutrz o świcie, a możesz być pewnym, że pan sędzia i jego dzielni jenerałowie rozlokują się na drodze, którą im wskażesz.“

Stało się co do joty jak powiedział. Przez cały dzień sala była napełniona podejrzanemi figurami, które jedna po drugiéj znikały, aby czekać tuż za miastem. O dziewiątéj wieczorem, poszedłem do stajni obaczyć konia, którego gospodarz już osiodłał i tak do mnie przemówił:

„Teraz pora; zmykaj pan co tchu i to jeśli łaska, pieszo. Trzymaj się pan gościnca, ale nie przechodząc mostu zbocz na prawo wzdłuż rzeki, uszedłszy pół mili znajdziesz się w gąszczu rogoży. Eskorta i bagaże pod moim przewództwem, będą w tém miejscu o godzinie 10éj. Ale spiesz się pan, nie ma czasu do stracenia, nie trzeba im dać zmiarkować. Bawmy się we franta.

Hiszpan zacierał ręce nie kryjąc radości.

Vaya! Vaya! mówił on. Dość długo czekałem na tę porę. Porachujemy się z sędzią Petersem. Dałeś nam sposobność oddania sprawiedliwości, ubawisz się za to wybornie. O przez Boga *senor*, mam stary dług do spłacenia. A, łotr, będzież dopiero tańczył! Nic nie stracili czekając; *vaya! vaya!*— tylko prędko!

Mój gospodarz wydawał mi się tak energicznym, tak przezornym i rzetelnym, żem nie wątpił ani chwili o tém co mi mówił. Zostawiłem cały pakunek w jego ręku i słuchałem go zupełnie. Przyszedłszy na miejsce, zastałem go już w towarzystwie metysa zrodzonego z ojca Komanchy i matki Hiszpanki.

„Oto pański przewodnik, rzekł do mnie Hiszpan, idźmy w gąszcz, bo tam nie ośmielą się wejść Texyanie wiedząc, że w nim mieszkają jaguary zgłodniałe na ludzkie ścierwo. Szczęściem w téj porze bestye owe znajdą sobie łatwo pokarm i nie potrzebują się pastwić nad człowiekiem. Idź pan za mną. Możemy bez trwogi trzymać się ścieżki, bylebyś pan szedł prosto, a nie wpadł w jezioro, w którém pełno alligatorów.

Wsiadłszy do szalupy ukrytéj w rogoży, przypłynęliśmy na drugi brzeg i wąziuchną ścieszką którą zwykli skradać się Indyanie, uszliśmy może z tysiąc kroków, kiedy mój gospodarz gwizdnął, a w ten moment dał się słyszeć długi, przeciągły gwizd. Wnet przybyła nasza eskorta w towarzystwie dwóch psów niemal tak wielkich jak nasze koniki żmudzkie, któreby same jedne mogły rozpędzić całą armią jenerała Petersa. Te ogromne zwierzęta poskoczyły do metysa, liżąc jego ręce, a gospodarz wziąwszy mnie za rękę, rzekł:

„Musimy się rozstać, ten chłopak zaprowadzi pana do mojego synowca don Ramon de Vigueyra, u którego obaczysz pan szczególniejszą trajedyą, albo jeźli wolisz komedyą, odegraną dla pańskiéj i mojéj przyjemności. Mój synowiec zapewne tak jak ja ucieszy się z przybycia jenerała Petersa, a zdaje mi się, że wytrzymacie porządne oblężenie. Powiedz mu pan z łaski swojéj, aby nie zapomniał pana zaprezentować *margrabiemu* i *księżniczce;* są to bardzo znaczne i szanowne osoby, księżniczka trochę kokietka, margrabia pięknie tańcuje. Obaczysz pan. O i jenerał będzie miał wszystko co mu potrzeba.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Nadesłane).

Lwów 20 stycz. Jak każda chwila, którą nam czas niesie, ma swoje znamie właściwe (złe, czy dobre, niewchodzimy tą razą), tak karnawał lwowski w porównaniu z swymi przodkami za czasów jeszcze dawnych naszego prowincyonalnego życia, wygląda jak chorowity i podupadły synek krzepkich niegdyś i zamożnych rodziców. Wprawdzie zapowiedziano dotąd kilka balów publicznych, wprawdzie widać pewną odświeżoną barwę publiczności przybyciem obywateli na zimę do Lwowa: wszelako chęć zabaw nie tak żywa jak niegdyś, a oprócz zabaw domowych, publiczne bale już tylko na afiszach huczne i wesołe. Krytyczne jak powiadają czasy ścieśniły zakres uciech; do tego na bal publiczny, huczny i świetny już potrzeba dziś innego bodźca, prócz saméj chęci zabawienia się, a bodziec ten uzacnia uciechę i tych co jéj szukają, w sposób godny publicznéj wzmianki. Chcę tu wspomnieć o balu urządzonym przez Towarzystwo Dam Dobroczynności wyprawionym d. 8 b. m. na korzyść ubogich.

Mieliśmy i mamy ubogich i będziemy mieć zawsze, póki istnieć nieprzestanie społeczeństwo ludzkie, a dziś przy tylu klęskach, przy ogromnéj drożyznie wszystkich potrzeb do życia i ostréj porze roku, cierpiąca ludzkość głośniéj niż kiedykolwiek o pomoc wzywa. Nieść ją czy to wprost datkiem uzbieranym, czyli też urządzić zabawę, aby z niéj dla biednych korzyść spłynęła, niesprzeciwia się zdrowym pojęciom moralności i jeżeli jest uciecha, o któréj Apostół mówi: „Radujcie się i weselcie w Panu“, toć zabawa, która cierpiącym łzy ociera, według mnie najsłuszniéj tu należy. Jest wszakże u nas jakaś radykalno-socyalna filozofia, zabytek teoryi, co kraj w ostatnich czasach o tyle klęsk przyprawiła, która się zżyma na środki dotąd używane zaradzenia lub ulżenia nieszczęściu; przyczynę tego zwala na nierówność w społeczeństwie, prawi o doskonałéj reformie, która ma uczynić, że nikt od nikogo nic po trzebować nie będzie, wszyscy zostaną szczęśliwi i bogaci, a zwolennicy téj teoryi chroniąc się przed narzekaniem niedoli we własną skorupę, do nagany zbyt łatwi, do datku bynajmniéj nieskorzy, oczekują zapewne, aż społeczeństwo dojdzie do owych praw rajskich. Zaiste! bardzo wygodnie mrzonkami zbywać cierpiącą ludzkość; ależ miłość chrześciańska nieodkłąda swojéj powinności *ad calendas graecas*, i niezałoży rąk tam gdzie nędza woła.

Co do niesienia pomocy ubogim chorym, starcom i dzieciom, którzy nie są w stanie zarobić na zaspokojenie potrzeb koniecznych, na utrzymanie życia, kwestya ta już od lat wielu wzięta pod ścisłą i szlachetną uwagę rządu, oraz światłych i zacnych obywateli miasta Lwowa. Świadczą o tém liczne szpitale i inne zakłady kosztem miasta utrzymywane, a pod zarządem i dozorem wydziału miejskiego zostające. Ale to niedosyć; jest jeszcze mnóstwo cierpień, które niedoznają ulgi, nędzy, którym żadna zniskąd nieprzychodzi pomoc. Wszyscy ci, którzy głęboko badali historyą ludow i umieli sobie zdać rachunek z wypadków, ludzie religijni, przejęci miłością bliźniego, wiedzą dobrze, że jest interesem narodów i rządu, a nawet prywatnych, nieść pomoc nędzy, wyszukiwać wszystkich możebnych środków, aby ją zmniejszyć, usunąć, chociażby bez nadziei zupełnego skutku, bo jak Zbawiciel mówi: *„będą zawsze ubodzy pośród was!“* Polityka zatém ludzka nieść pomoc ubostwu, jest w tym razie zgodną z miłością chrześciańską; kochajcie i wspomagajcie ubogich, mówi chrześcianin, abyście zasłużyli na uciechy w Niebie; kochajcie i wspomagajcie ubogich, powiada polityk, abyście zyskali spokój na ziemi. Przedziwne prawo Opatrzności, które społeczeństwom jak indywiduom wskazuje powinności religii i obowiązki obywatelskie, nadzieję życia przyszłego i interes życia doczesnego. Otóż oprócz zakładów dla ubogich, kosztem miasta utrzymywanych, stanęły w tych latach prywatną ręką liczne zakłady dobroczynne; kilka z tych staraniem, poświęceniem i ofiarami szlachetnéj Jadwigi z Zamojskich księżnéj Sapieżyny, oraz zawiązało się od lat kilku Towarzystwo Dobroczynności Dam, obecnie zostające pod przewodnictwem księżnéj Heleny Ponińskiéj. Towarzystwa tego jest celem nieść pomoc ubogim wstydzącym się żebrać, wydobywać z nędzy podupadłe z powodu różnych nieszczęść rodziny i postawić je w możności obejścia się nadal bez wsparcia. Księżna Ponińska, która ze wzniosłém poświęceniem przewodniczy Towarzystwu, pełna miłości chrześciańskiéj, stara się oprócz niesionéj pomocy materyalnéj i usposobienia ku zarobkowaniu biednych, nadto wprowadzić w po-

śród nich naprawę moralną, albowiem ta ostatnia jest gruntem najlepszym, na którym polepszenie bytu fizycznego wzrasta. Za jéj to staraniem i pod jéj opieką istnieje od roku we Lwowie Instytut wychowania dla ubogich dzieci płci żeńskiéj, gdzie już dotąd 12 sierót pod względem fizycznym, moralnym i intelektualnym podniesione do godności człowieka, wydarte nieochynéj nędzy i demoralizacyi.

Na takie to cele Towarzystwo Dobroczynności Dam urządziło wspomnioną zabawę czyli bal dnia 8 b. m. Dość licznie zgromadzona publiczność pospieszyła pomnożyć fundusze Towarzystwa, przynieść swój datek; przyczynili się także do niéj ich Excellencye gubernator królestw Galicyi i Lodomeryi hrabia Gołuchowski i JW. Hammerstein główno-komenderujący, którzy swą obecnością zaszczycili tę dobroczynną zabawę. Tak wpłynęło podobno do kassy Towarzystwa czystege dochodu przeszło 400 fl. m. k.; jest to może prawie półroczne utrzymanie Instytutu. Otóż więc wypadek niosiący coś użytecznego ludzkości, i nikt niezaprzeczy, że owoce takich usiłowań i uciech z zacniejszego źródła, bo z czynnéj miłości bliźniego wypłynęły, niżeli żadnéj korzyści nieprzynoszące plany naszych tegoczesnych nowatorów *quand même*, lub niektórych tutejszych dzienniczków, co to w braku rzeczywistéj nauki i zdrowych pojęć, komponują jakieś dramatyczno-romantyczno-filantropiczne sceny, któremi chcą reformować uczucia Dam należących do Towarzystwa Dobroczynności. Smutna to chwila w społeczeństwie, gdy płytkość i zarozumiałość chwyta za pióro, aby wyroki dawać o szlachetnych uczuciach, z których dla ludzkości pomoc płynie, i jeszcze smutniejsza, kiedy reforma społeczna wychodzi z za krosienek pensyonarskich.

Życzyćby należało, aby u nas okazało się więcéj podobnych dobroczynnych zakładów, i aby obywatele miejscy wraz z obywatelstwem ziemskiém przy wszelkiéj sposobności, gdzie idzie o uzyskanie funduszu na cel użyteczny, współdziałali i wzajem się wspierali. Im więcéj jest w narodzie nad ubogimi pieczy, miłości chrześciańskiej, tém więcéj dobrego bytu i moralności. Jeźli niemasz żadnego węzła między bogatymi a uboższymi, wtedy klassy ubogie wpadają w nędzę i znikczemnienie. U nas jakkolwiek wiele zmieniło się dawnych stósunków patryarchalnych, po wsiach jednakże familie nie są jeszcze odosobnione, ani stany tak na przeciw sobie jak w miastach, gdzie coraz więcéj odosobnienie takowe pojawia się.

Miłość chrześciańska, miłość bliźniego i jałmużna, nietylko że są jednemi z największych cnót, ale oraz są najpierwszemi przywilejami bogatych, i daleko więcéj ważniejszemi dla społeczeństwa, jak dla samychże ubogich. One to nietylko powinny naprawiać nieporządek, który sama natura wśród rodu ludzkiego zasiała przez nicrówność zdrowia, sił i zdolności, a tém samém dostatków, ale daleko więcéj, powinny one zaszczepiać przywiązanie i wdzięczność na owém polu, gdzie walczą z soba tylko namiętności i interesa; powinny rozlewać dobrodziejstwa oświaty, nadawać nareszcie narodowi spojnię, któréj mu braknie, gdy niemasz życzliwości i przychylności jednych dla drugich.

Dodam jeszcze, że niektórzy *Purytanie* gorszą się podobnemi sposobami zbierania jałmużn jak bale, koncerta, teatra i t. p.; mówią, że jest szlachetniéj i szczytniéj dać wprost ofiarę z tego, co trzeba płacić za bilet i za wydatek balowy; że to jest źle, gdy bogaci wprzód się bawią, aby dopiero cierpiący mogli mieć ulgę, dla tego więc owi Purytanie biletu niekupują, ależbo i żadnéj ofiary niedają! Jest to tylko lisia i egoistyczna wymówka aby nic niedać, a argument bardzo lichy! wszak tu zabawa celem ubocznym, głównym zaś pomoc: bliźniemu i uzbieranie zapasu większego na czas dłuższy i późniejszy, niżeli chwila zabawy; prosimy zaś panów reformatorów *quand même*, pofatygować się do zakładu sierot, i przekonać się, czyli biedni mają ulgę jaką w chwili, gdy bogaci tańcują. Zresztą, dowiedziono już nieraz, że z podobnych okazyj liczniejsze zbierają się fundusze. niźli za pomocą zwyczajnéj kwestyi i choćby najgorliwszych i najwymówniejszych odezw o składki. Radykaliści, demokraci i socyaliści na zachodzie Europy, ulubione wzory naszych Purytanów, nietylko dają bale, teatra i koncerta, ale wyprawiają z kilku tysięcy osób złożone publiczne w ogrodach pod gołem niebom obiady, na które bilety po wysokich cenach są sprzedawane. Pół dochodu przejadają i przepijają, drugą połowę obracają na cel przez nich zamierzony.

Urzędowe.

N. 6260. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ** [458]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania Marcina Stypuły o przyznanie mu spadku po jego żonie Józefie z Siemieńców Stypułowéj, pozostałego, składającego się z połowy gruntu zagonów 33 w Nowéj-Wsi przy Krakowie pod L. 224 Katastru położonego — Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, na zasadzie art. 12 ustawy hipotecznéj, z r. 1844 wzywa wszystkich mogących mieć prawa do rzeczonego spadku, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie, spadek ten Marcinowi Stypule jako dziedzicowi testamentowemu przyznanym zostanie.

Kraków dnia 9 października 1849 r.

Sędzia prezydujący, J. *Czernicki*.
(3) Z. Sekretarz P. *Burzyński*.

N. 6918. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ** [459]
Miasta Krakowa i Jego Okrągu.

Wskutek prośby Gertrudy Mazurkiewiczowéj wniesionéj w imieniu Henryka, Izabelli i Julii małoletnich po Michale Mazurkiewiczu pozostałych dzieci, tudzież Franciszka Miądzińskiego w imieniu małoletnich Ignacego, Jacka i Maryanny, po Maryannie z Mazurkiewiczów Miądzińskiéj pozostałych dzieci, oraz Wiktoryi z Mazurkiewiczów Wilczyńskiéj, Stanisława Wilczyńskiego małżonki, o przyznanie im spadku po Andrzeju Mazurkiewiczu, względnie pierwszych stryju, względnie drugich wuju, a względnie trzeciéj bracie rodzonym. pozostałego, składającego się z ruchomości i połowy nieruchomości N. 271 przy ulicy Starowiślnéj w gminie VIII M. Krakowa położonéj — c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora i w myśl art. 12 ust. hip. z r. 1844 wzywa wszystkich prawa do pomienionego spadku mieć mogących, aby się z takowemi w przeciągu miesięcy trzech do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie, spadek rzeczony zgłaszającym sukcessorom w częściach na nich przypadających przyznanym zostanie.

Kraków dnia 8 listopada 1849 roku.

Sędzia prezydujący, J. *Czernicki*.
(3) Z. Sekretarz P. *Burzyński*.

Ner z r. 1849 3,579 (480)
CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania p. Felixa Jana Nepomucena Darowskiego, o przyznanie mu spadku po jego ciotce Elżbiecie z Darowskich Psarskiéj, składającego się także z kwoty złp. 661 gr. 17 na domu pod L. 15 w Gm. VII. Piasek, tudzież z kwoty złp. 160 na kamienicy pod L. 466 w Gm. IV miasta Krakowa hipotecznie ubezpieczonych; Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora, na zasadzie art. 12 Ust. Hip. z r. 1844, wzywa wszystkich mogących mieć prawa do rzeczonego spadku, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek ten p. Feliksowi Janowi Nepomucenowi Darowskiemu przyznanym zostanie. — Kraków d. 23 Stycznia 1850 r.

Sędzia Prezydujący J. PAREŃSKI.
(1-3) Sekr. *Burzyński*.

Nr. Dz. 393 z r. 1849. **OBWIESZCZENIE.** (463-3)
CES. KRÓL. SĄD POKOJU M. K. O. I.

Na zasadzie art. 52 Ustawy o posiadłościach włościan usamowolnionych, tudzież art. 12 Ustawy hypotecznéj z r. 1844; wzywa wszystkich prawo do spadku po niegdy Barbarze z Dutków 1go ślubu Urantowéj, 2go Pawlikowskiéj 3go Magusowéj właścicielki posiadłości włościańskiéj we wsi Łobzowie położonéj, z ogrodu i gruntu w tabelli czynszowéj wsi Łobzowa w zagrodzie V Sokołowskiéj zwanéj pod pozycyą 23 na imię i rzecz drugiego ich męża Pawlikowskiego zapisanéj, składającego się, mieć mogących — ażeby w terminie trzech-miesięcznym od daty ogłoszenia niniejszego wezwania rachując, z prawami swemi do Ces. Król. Sądu Pokoju M. Krakowa Okr. I. pod prekluzyą zgłosili się; w razie bowiem bezskutecznie upłynionego terminu spadek powyżéj wyszczególniony na rzecz i imię Mateusza i Maryanny Nowakowskich małżonków, na których tytułem darowizny między żyjącymi przypada, stanowczo przyznanym zostanie.

Kraków dnia 28 Stycznia 1850 r.

Antoni Czerny S. P. O. I.
Bogucki P. S. P.

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 8go lutego. Banknoty 95. — Pruski kurant 4 1/2 — Imperyały ros. 34 24. — Ruble srebrne nowe. 100 3/4. Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Polsk. 100. Cwancygiery srebrne 5 1/2.

Kurs wiédeński z dnia 5-go lutego. Metaliki 94. 7/8 — Nowa pożyczka 84 1/8. — Akcye Banku wiédeńsk. 1136. — Akcye Kolei żel. 109 3/4. Agio od złota. 20 1/8. Agio od srebra 12 5/8.

Kurs lwowski z dnia 1 lutego. Dukat holenderski Złr. 5 14. — Dukat austryacki 5 kr. 17. — Półimperyały ros. 9 10 kr. — Polski kurant 1 18. — Rubel sr. ros. 1. 46. — Galicyjskie Listy zastawne 100.

Kurs wrocławski z d. 6 lutego. Banknoty austr. 91 1/3. Polskie papiery 96 1/4. — Listy zastawne Król. Polsk. 95 2/3. — Akcye koleiżel. Krako.-górno-szląs. 75 3/4.

Teatr narodowy. W niedzielę d. 10 lutego piąty raz *Chłopi arystokraci*, oryginalna komedya z nowemi śpiewkami w 1m akcie przez L. W. X.; — poprzedzi: *Pożycz mi 5 złotych*, komedya w 1 akcie z francuskiego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu *od*	dnia *do*
7	2	26" 8. "' 25.	† 3.° 6.	1."' 88.	zachodni słaby	pochmurno	rano mgła deszcz	† 0.° 7	—3°.6
"	10	" 10. 02.	† 1. 1.	1. 82.	pn. zach. słaby	"			
8	6	" 11. 35.	— 0. 8.	1. 71.	" "	"			

W DRUKARNI CZASU.